№ 216. Warszawa, Czwartek $\frac{8}{20}$ Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczt. rocznie [illegible] 12 (złp [illegible]); [illegible] (złp. [illegible] 20). [illegible] ż sama [illegible] poczt. [illegible] w Królestwie [illegible] rocznie [illegible] za kopert[illegible]

Jutro Ś. Joanny Fremiot W.
Wschód słońca o g. 4 m. 53.—Zach. o g. 7 m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. cie. 20
Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga, d. 30 Lipca (11 Sierpnia).

Z Najwyższego Jego Cesarskiej Mości rozkazu, wjazd uroczysty dostojnej Narzeczonej Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Michała Mikołajewicza do St.-Petersburga, naznaczony jest na dzień 15 (27) Sierpnia, a nazajutrz 16 (28) Sierpnia będzie miał miejsce w pałacu zimowym, uroczysty obrzęd ślubu Ich Wysokości.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

Uznawszy potrzebę zmiany dotychczasowego sposobu dochodzenia należności skarbowych i miejskich na mieszkańcach w Warszawie, tudzież znaglania tychże do wykonywania poleceń urzędowych, na przedstawienie K. R. S. W. i D. zgodnie ze zdaniem Warszawskiego wojennego generał-gubernatora i Kom. R. P. i S. postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Dotychczasowi sekwestratorowie przy magistracie miasta Warszawy, używani za wynagrodzeniem jedynie od debentów do exekucji podatków i należności skarbowych, miejskich i instytutowych, uchylają się.

Art. 2. Nadal exekucja wszelkiego stopnia, zarządzaną być ma bezpośrednio przez magistrat m. Warszawy. Służbę do tego potrzebną przy magistracie miasta z kassy tegoż płatną, oznaczać ma etat corocznie zatwierdzany.

Art. 3. Trzy rodzaje będą exekucji: 1) Awizacje, czyli nakazy opłacenia zaległości bezpłatne. 2) Exekucja płatna z której wpływ stanowić ma dochód na rzecz kassy m. Warszawy, oprócz kary exekucyjnej na rzecz skarbu z mocy postanowienia rady administracyjnej z dnia 10 (22) Stycznia 1833 r. pobieranej, gdy należność skarbowa exekwowaną będzie. 3) Sekwestracja czyli zajęcie ruchomości i dochodów z nieruchomości.

I. *O awizacjach.*

Art. 4. Szczegółowa awizacja nie poprzedza poboru podatków i opłat gruntowych czyli stałych. Uwiadomienie o terminach ich zapłaty, następować ma przez pisma publiczne oraz przez wywieszenie takiegoż uwiadomienia na tablicy obwieszczeń w ratuszu głównym i na drzwiach kancellarji kommissarzy administracyjnych cyrkułowych. Oprócz tego otrzymują się dziś używane obiegniki do właścicieli nieruchomości za pośrednictwem tychże kommissarzy wysyłane, uprzedzające o obowiązkowych terminach zaspokojenia podatków i opłat.

Art. 5. W tym celu drukowane być mają kosztem kassy miasta i doręczane bezpłatnie właścicielom nieruchomości w Warszawie i Pradze, poświadczone przez magistrat wykazy wskazujące termina wszelkich gruntowych podatków i opłat z domieszczeniem na nich uwagi dla informacji, że po upływie normalnych terminów wspomnionym wykazem oznaczonych, exekucja płatna do zalegających będzie zarządzaną.

Art. 6. Magistrat przy każdej zmianie właściciela, nieruchomości o której mu kommissarze administracyjni donosić mają obowiązek, wykazy o jakich wyżej mowa nowonabywcom podobnież bezpłatnie doręczać ma.

Art. 7. Awizacje szczegółowe bezpłatne, wysyłane jedynie o opłaty niestałe i należności jednorazowe, wręczać mają kontrybuentom exekwenci miejscy. Awizacje te wskazywać będą termin do opłaty i obejmować zastrzeżenie, że po upływie tego terminu kroki exekucyjne zarządzone zostaną. Termin ten nie będzie krótszy nad dni 7, ani dłuższy nad dni 14, licząc od daty doręczenia awizacji.

Art. 8. Awizacje nadsyłane z kontroll skarbowych Królestwa zawiadamiające strony o otworzonym dla nich koncie praenotacyjnym, doręczane będą przez pośrednictwo kommissarzy administracyjnych podobnie jak dotąd i bezpłatnie. *(d. c. n.)*

Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.— Zawiadamia niniejszem, iż na zasadzie wyższej decyzji zapis uczniów na rok szkolny 185⁷/₈ do Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, rozpocznie się dnia 9 (21) sierpnia i trwać będzie do dnia 20 sierpnia (1 września) r. b. Na uczniów będą przyjmowani młodzieńcy wszystkich stanów nie młodsi nad lat 17, posiadający dostateczne przygotowawcze wiadomości, jedni bez examinu, drudzy za złożeniem examinu. 1) Bez examinu ci, którzy ukończyli zupełny kurs nauk w Instytucie szlacheckim, w gimnazjach lub szkołach wyższych realnych, albo też ci, którzy odbyli z dobrym postępem kurs nauk w pierwszych 6ciu klassach gimnazjum realnego. 2) Za złożeniem examinu w samym instytucie, ci którzy okażą się należycie usposobionemi w zakresie kursu gimnazjalnego z następujących przedmiotów: z nauki religji, języków rossyjskiego, polskiego, francuzkiego, niemieckiego, matematyki, fizyki, nauk przyrodzonych, z historji powszechnej, rossyjskiej, polskiej, tudzież jeografji. Examina odbywać się będą codziennie, wyjąwszy święta i niedziele, od godziny 3 do 6éj po południu. Pragnący być pomieszczeni w instytucie, winni przy prośbach do dyrektora instytutu dołączyć następujące dowody: a) metrykę urodzenia, b) patent szkolny lub świadectwo z ukończonych 6ciu klass gimnazjum realnego, c) świadectwo sprawowania się, jeżeli kandydat nie odbył nauk w jednym z pomienionych zakładów rządowych, lub też nie zaraz po ukończeniu tych nauk pragnie być przyjęty do instytutu, d) świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia i odbyciu ospy naturalnej lub szczepionej, e) deklarację z poręczeniem osoby zasługującej na zaufanie i stale zamieszkałej w Warszawie, jako uczeń będzie przez nią przyjęty, jeżeli władza uzna za potrzebne uwolnić go lub oddalić z instytutu. Opłatę każdy uczeń obowiązany jest wnieść w takiej ilości, jak dotąd. dotąd, to jest, za półrocze Rs. 87 kop. 50 i opłata ta winna być wniesioną zaraz przy przyjęciu ucznia. Uczniowie zaś dawniejsi winni wnieść opłatę wpisową najdalej do dnia 16 (28) sierpnia r. b. spóźniający się, sami sobie winę przypiszą, jeżeli miejsca ich przez nowych kandydatów zajęte zostaną. Uczniowie oprócz nauk i pomieszkania otrzymują w Instytucie stół, opał, światło, opranie bielizny, pościel, usługę i pomoc lekarza. Z uczniem tak nowo wchodzącym jako i dawnym obowiązany jest przybyć do zapisu opiekun w Warszawie zamieszkały dla złożenia własnoręcznej deklaracji. W końcu dyrektor instytutu w wykonaniu polecenia wyższej władzy, uprzedza rodziców i opiekunów oddających synów swych lub pupillów do instytutu, że wedle zaprojektowanej nowej

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Teraz, dopóki dzień był, siedział on nad xiążką i czytał pilnie, — a czytając, często do mappy zaglądał, czasem nawet coś na boku notował, — widać więc było, że musiał czytać z pożytkiem i jeszcze ciągle się kształcił. Lecz kiedy zmrok już zapadł w komnacie, wstał, zawołał swego nieodstępnego Pawełka, kazał ognia na kominie naniecić i usiadł w kreśle przy ogniu. Wpatrzywszy się w żywo buchające płomienie, głowę opuścił na piersi i myślił.

I dzisiaj miał on naprawdę już nad czem pomyślić.

Od czasu jak porzucił swoje marzenia młodzieńcze, rzucił się w świat szeroki i całe nową począł karjerę, minęło półczwarta roku. Półczwarta roku w życiu młodzieńca — to bardzo wiele. I cóż on przez ten czas uczynił? co uczynił dla pospolitego dobra? co zdobył dla siebie?.... Czy położył już jakie rzeczywiste zasługi? czy sam się ulepszył i podniósł? czy obrał do tego drogę najlepszą? czy mógł obrać inną i jeszcze lepszą? — były to wszystko pytania, nad któremi się zastanawiał, ważąc je w swojem sumieniu.

Wszakże odpowiedź na nie nie była tak łatwą.

Nie było tu wprawdzie w tem wątpliwości, czyli i o ile był wysłużonym pospolitemu dobru; na tej drodze bowiem wypełnił on sumiennie to wszystko, co nakazywał mu obowiązek i do czego starczyły siły. Wszystko to, co młody namiestnik o nim powiadał, było prawdą rzetelną. W innym razie zresztą, nie byłby w tak młodym wieku dostał tak znacznego dowództwa. I o to także, czy siebie samego ulepszył i podniósł w tej służbie, nie obudzała się w nim żadna wątpliwość. — Pracował on bowiem i na tej drodze tak wiele, jak wiele środków do tego przynosiły mu jego położenie i towarzysze jemu okoliczności. Jakoż istotnie, a mianowicie w zawodzie wojskowym, nie mało on tu skorzystał. Jeżeli bowiem na drodze teoretycznej tak dalece się usposobił, że potrafił wyrobić dwa bardzo ważne naówczas i tak umiejętnie wypracowane projekty, że niemi, jak mu o tem donoszono z Warszawy, zwrócił na siebie najznamienitszych osób rządowych uwagę; to na drodze praktycznej złożył tak dobitne swoich zdolności dowody, że niektórym z swych towarzyszy, zwłaszcza tym, którzy znali gruntownie całą trudność podjazdowej wojny, nawet niemi zaimponował. Zdolności te mogły nawet imponować istotnie, bo były osobliwe w swoim sposobie. W czemże tedy leżała ta osobliwość? Czy w rycerskiej dzielności? czy w szalonej odwadze? czy w gwałtowności napadów? pogardzie śmierci? rezygnacji? niepowściągliwej żądzy niebezpieczeństw i śmiertelnych zapasów? Nie, wcale. Wszystko to wprawdzie znachodziło się w potrzebie i w Bierzyńskim, ale znachodziło się to także i w innych, i tem trudno było zaimponować na Kresach. Ale Bierzyński posiadał właśnie to, czego nie widziano w żadnym z poprzedzających go wodzów, czego nie posiadał nikt z jego kolegów, A temi przymiotami były krew zła-

ustawy, kurs nauk w instytucie przedłużony będzie o jeden rok, a przeto całkowity kurs nauk będzie trzyletni, licząc w to i praktykę, która się będzie odbywać w folwarkach należących do instytutu i że opłata podniesioną zostanie do Rsr. 250 rocznie, za co oprócz tego co uczniowie dotąd otrzymują w Instytucie, dodaną mieć będą odzież, potrzeby szkolne i pomoc lekarską. — Marymont dnia 7 (19) sierpnia 1857 roku. — W zastępstwie dyrektora *Smarżewski.*— Sekretarz instytutu, *Erlicki.*

— Barbara z Wężyków *Kosińska*, dziedziczka dóbr Pogorzelce i Łazy w powiecie Stanisławowskim, przeżywszy lat 76, opatrzona ŚŚ. SAKRAMENTAMI, zasnęła w Bogu dnia 18 Sierpnia 1857 r. W ciężkim żalu pogrążona Familja, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na exportację zwłok w dniu 20 Sierpnia o godzinie 6éj wieczór, z mieszkania przy ulicy Mazowieckiéj pod Nrem 1347, na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą; oraz na żałobne Nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów w dniu 21 sierpnia o godzinie 10éj z rana.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 14 Sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby lordów, lord Ellenborough, oskarżał gabinet że nie powołał do broni całéj milicji, dla zaradzenia potrzebom wywołanym przez powstanie w Indjach. Lord Panmure odpowiedział, że zamiarem gabinetu było powołać 9000 milicjantów do broni, i przedstawić w tym względzie prośbę do parlamentu, gdyby się okazała potrzeba większéj liczby. Armja rekrutowaną będzie po 20 tysięcy rocznie, aby można było utrzymać zakłady wojskowe na pomyślnéj stopie. Minister wojny dodał, że wiadomości otrzymanej przez rząd z Indji, były w ogóle bardzo pomyślne.

Lord Palmerston oświadczył w Izbie niższéj odpowiadając na interpellację p. Gladstone, że związek sześciu mocarstw nie wyłączając Austrji, zgadza się obecnie względem nowéj ugody, według któréj nowe wybory zarządzone zostaną w Xięstwach.

Londyn 16 Sierpnia. Dzisiejszy *Observer* powiada, że nawet przez unieważnienie wyborów w Mołdawji, projekt połączenia nie znajdzie więcéj widoków spełnienia się. Kwestja ta zapewne nie będzie już wcale dotykaną, bo rządy działać będą zgodnie w każdym przypadku.

Wesprim 13 Sierpnia. Jego Cesarska Mość przybył tu o godz. 2éj po południu. Z Keszthely do Fured podróż Jego Ces. Mości odbyła się paropływem, przy licznym orszaku szlachty z komitatu Zala. Na brzegach stały władze miejskie dla powitania J. C. Mości.

Paryż 16 Sierpnia. Dziś nie wyszedł żaden dziennik. Wczorajsze uroczystości odbyły się pomyślnie, chociaż prawie cały dzień deszcz padał.

Madryt 13 Sierpnia. Ogólne obliczenie ludności w Hiszpanji wykazuje 17 do 18tu-miljonów. Formalne zatwierdzenie dopełnionych już tu sprzedaży dóbr duchownych, zostało już zredagowane w Rzymie i wkrótce będzie ogłoszone. (*Neue Preussische Zeitung*).

A M E R Y K A.

New-York 1 Sierpnia. Spodziewamy się tu przesilenia handlowego, ale nie słychać o przedsiębraniu jakichkolwiek środków ku odwróceniu tego niebezpieczeństwa i zapobieżeniu katastrofom, które z każdym dniem stają się groźniejsze. Co do wiadomości politycznych, zupełna susza. W braku tak zupełnym, przytoczymy przynajmniéj wyprawienie paropływu *Tenesee* do Nicaragua, z wielkiem mnóstwem broni, amunicji i innych zapasów, ale bez żadnego passażera. Ma on zabrać flibustjerów w Ney-West, a może nawet samego Walkera, chociaż armatorowie którzy wyprawili ten statek, zaprzeczają temu najzupełniéj.

— Lord Napier miał długą konferencję z jenerałem Cass, w przedmiocie schwytania okrętu *Pancheta*, prowadzącego handel niewolników na brzegach afrykańskich, przez statek angielski *Sapho.* Zdaje się, że objaśnienia udzielone przez ministra amerykańskiego, zadowoliły zupełnie ambassadora angielskiego, którego charakter dotychczas w każdéj okoliczności okazuje się pojednawczy i przychylny. (*Le Nord.*)

A N G L J A

Londyn 15 Sierpnia. Wczorajszy giełdowy artykuł *Timesa* zawiera co następuje:

Giełda dziś ochłonęła nieco z przestrachu. Wiadomości z Indji potwierdzające to co wczoraj jako pogłoska obiegało, uważane są za pomyślne. Szczegóły względem klęsk zadanych powstańcom na rozmaitych punktach w Bengalu, liczba wojska zebranego pod Delhi, spokojne postępowanie ludności w ogóle, niezachwiana wierność wojska krajowego w Bombay i Madras, są to okoliczności, które nie mogą pozostać bez skutku. Notowania kursów wexlowych z Chin, są także mniéj niepomyślne jak poprzednio. Wyrażenia kanclerza skarbu w Izbie niższéj w przedmiocie położenia finansowego Anglji i towarzystwa wschodnio-indyjskiego, dużo się też przyłożyły do podniesienia ducha na giełdzie. Względem finansów Towarzystwa czytamy w *City article*:

Kapitał towarzystwa Wschodnio indyjskiego wynosi 6 miljonów fst. Akt w roku 1833 znoszący radców prawno handlowych tego towarzystwa postanowił, że 2,000,000 fst. z tego kapitału mają być jako fundusz bezpieczeństwa odłożone. Z dzisiejszego rapportu dowiadujemy się, że fundusz ten do dziś dnia uczynił 4.282,594 fst. ponieważ do pomienionéj summy 2-miljonów przybyło z dywidend 2,282,594 fst.

— Operacja położenia liny trans-atlantyckiéj została na teraz w zupełności przerwaną i trzy okręty *Agamemnon, Niagara i Susquehanna*, których osady z taką ostrożnością odbywały tę operację, wróciły wczoraj po południu do Plymouth. Już one były o 270 mil od brzegu irlandzkiego. W tem miejscu zerwała się lina z powodu dotąd niewiadomego. Zdaje się zatem, że trzeba będzie zacząwszy od brzegu starać się wywindować napowrót tę linę, aby ją napowrót w miejscu rozerwanem spoić.

— Z Korfu dowiadujemy się, że tegoroczne posiedzenia zostały zamknięte przez lorda komisarza w dniu 3 b. m. (*Neue Pr. Zeitg.*).

Artykuł rozumowany *Timesa* w przedmiocie spraw mołdawskich zasługuje szczególnie na uwagę, oświadcza on bowiem, że Anglja nie może być bezpośrednio interessowaną w téj sprawie. Byłoby to nader dziwnem, gdyby błędy podrzędnych dyplomatów miały podawać w wątpliwość rezultaty, które Anglja i Francja krwią i skarbami swemi zdobyły. Żadne atoli z dwóch mocarstw zachodnich które zakończyły wojnę wschodnią, nie ma bezpośredniego interessu w sprawie Xięstw Naddunajskich. »Za daleko. mówi *Times*, jesteśmy od od sceny téj akcji, aby decyzje względem niéj mogły nas wprost dotykać.« Inaczéj rzecz się ma z Austrją i Turcją, dla tych mocarstw jest tu kwestja ich lub obcego wpływu.

Times mówi daléj. W takim stanie okoliczności mieliśmy odwiedziny Cesarza Napoleona w Osborne. Fakt ten jest dla nas powodem najszczerszego zadowolenia, bo uważamy go jako dowód dobréj chęci w ogóle, nadto jako poważne postanowienie załatwienia w rozstropnym sposobie sprawy nader zawikłanéj, a która przez niewłaściwą gorliwość naszego ambassadora, jeszcze ciemniejszą się stała. Francja i Anglja, powtarzamy tu, nie miały żadnego samolubnego interessu. Nasze usiłowania do tego tylko dążą, żeby jak pierwéj na polu bitwy, tak teraz w gabinecie, niezawisłość i całość Turcji ile możności utrzymać. Daléj nie sięga pole naszéj działalności. Ostateczne załatwienie musi być zostawione wzrastaniu ruchu między-narodowego i cywilizacji. Względem życzeń sułtana i jego ministrów, w obecnym stanie rzeczy niezachodzi żadna wątpliwość. Jeżeli oni będą zmuszeni, chociaż z oporem pozwolić na połączenie Xięstw Naddunajskich, to uczynią jedynie z obawy następstw. Jest że to godny rezultat wysileń, jakie mocarstwa zachodnie wykonały niedawno dla utrzymania władzy sułtana? Obecne zawikłania są jedynie skutkiem źle skierowanéj energji dyplomatycznéj w Konstantynopolu i niewątpliwie zostaną przez szczere narady między głównemi czynnikami wojny wschodniéj załatwione. Usiłowania rządu francuskiego zasługują bezwarunkowo na największy szacunek, i bardzo szczęśliwie się stało, że Cesarz francuzki sam chciał prowadzić narady, bo tym sposobem będą one wolne od trudności mogących wyniknąć ze zbytniego pośpiechu albo z wahania się wyznaczonych do tego osób. Jeżeli Cesarz przekona się, że połączenie byłoby zgubą dla Turcji, w takim razie niezechce niewątpliwie uwieńczyć swoich usiłowań ku zapewnieniu niezawisłości Turcji, skruszeniem jéj zupełnem.

— Czwarta część pamiętników Foxa wydawanych przez lorda John Russell, wyszła już na widok publiczny. Część ta obejmująca czas od 1800 do 1806 r. włącznie, niewiele przedstawia interesu. (*Allgemeine Zetung.*)

śnie zimna, wyrachowany rozum, i tak osobliwa przezorność, tak dowcipna zaradność, taka wreszcie bogata w zawsze skuteczne pomysły twórczość, że po każdym ważniejszym marszu, po każdéj bitwie, po każdym na nieprzyjaciół napadzie, żołnierze jego nie mogli wyjść z podziwienia. Bierzyński, zawiódłszy się na marzeniach i uczuciach swojego serca, powiedział był matce, że odtąd już tylko rozumu trzymać się będzie, i trzymał go się, i rozumem wojował. Rozumowi też miał on do zawdzięczenia wszystko, czego dotychczas dokazał, — rozumowi także miał do zawdzięczenia swoją wziętość i sławę, jaką w chorągwiach posiadał.

Jaka to była wziętość, zaledwie potrzebujemy nadmieniać. Była ona jednak także osobliwą w swoim sposobie. Bo wziętość wodza u wojska, jak z rozmaitych wypływa źródeł, tak i sama jest rozmaitą. Najpiękniejszą bez wątpienia jest taka, kiedy żołnierze uniesieni polotnym, zuchwałym a szczęśliwym jenjuszem swego dowódcy, z ślepą do niego przywiązują się wiarą i ślepą przylgną miłością. Tym tajemniczym węzłem serdecznego natchnienia z nim powiązani, idą oni natenczas za nim wszędzie, gdziekolwiekbądź ich prowadzi, powierzają mu ślepo życie swoje i swoje własne sumienie, giną za niego z rozkoszą w bitwie i gotowi są zginąć w spokoju. Bierzyński nie miał ani tak ślepéj wiary, ani tak gorącéj miłości u swych towarzyszy, — może się nawet o to nie starał; — ale ugruntował w nich przekonanie, że jest wodzem zdolniejszym od wielu innych, że rzadko bije, ale zawsze zwycięża, że ma rozum, zręczność i szczęście, że dba o życie, zdrowie i wygody żołnierza, — i na tem przekonaniu ugruntował swoje znaczenie. Taki zimny, roztropny, wyrachowany dowódca nie porywa zapałem, — pod jego komendą niemasz widoków wielkiéj, świetnéj, rozgłośnéj sławy, bo na mierzonéj drodze rzadko do innéj jak do miernéj dojść można nagrody; dlatego też jego żołnierze nie pałali sercem ku niemu, nie unosili się nad nim z zapałem; — ale szanowali go wszyscy, czcili jego niezaprzeczone a w każdym razie pożyteczne dla siebie zdolności i dali mu za to wziętość pomiędzy sobą i sławę.

Czy taka wziętość i sława była już najwyższym szczytem moralnym, do jakiego się mógł ten szczęśliwy dowódca podnieść w swoich chorągwiach? czy nie piękniejszą byłaby taka wziętość, którąby niosła na swojéj skroni jeszcze i wieniec koleżeńskiéj miłości? czy nie wspanialszą byłaby ta sława, gdyby prócz świetnych blasków otaczała ją jeszcze i cudowna woń serdecznego uczucia? — jest to pytanie, nad którem warto było także się zastanowić.

Ale porucznik regimentarz nie zastanawiał nigdy się nad niem.

On wiedział o tem że ma należyte znaczenie u swych żołnierzy i musi go mieć, bo na nie zasługuje rzetelnie, — wiedział daléj, że ma posłuch w chorągwiach i ma ufność u nich, bo rozumnie niemi zarządza, — wiedział wreszcie, że wyrobił w sobie pewne i niezawodne zdolności wojskowe i w potrzebie potrafi dać radę i daleko większéj komendzie, — on wiedział o tem wszystkiem i czuł to, i na tem było mu dosyć.

Jakoż nad tem nie zastanawiał się wcale. Myśląc dzisiaj nad swojem stanowiskiem, cale inne mu się nasuwało pytanie. Przez czas swojéj służby w chorągwi, zrobił on wprawdzie wszystko, co było można i czego może nawet nikt inny nie byłby zrobił: ale cóż to było to wszystko? — Doprowadził do rangi porucznika, to bardzo ładnie, — dostał ko-

DODATEK.

A U S T R J A.

Wiedeń 11 Sierpnia. Zapewniają tu że już i gabinet wiedeński zrzekł się polityki, za którą baron Prokesch tak energicznie walczył w Konstantynopolu i że pośle mu polecenie radzenia Porcie, aby unieważniła wybory Mołdawskie. Naturalnie ani wątpić nie można, że Porta ustąpi powszechnym żądaniom wszystkich mocarstw.

Cesarz przybywszy do Oedenburga, z prawdziwie habsburgską wspaniałomyślnością przyjął obowiązek chrzestnego ojca, dziecięcia nader biednéj niewiasty, która w dniu przybycia cesarskiego została rozwiązaną. Jego Cesarska Mość przesłał zaraz 10 dukatów dla biednéj położnicy, i do chrztu na którym nadano dziecięciu imię Franciszek Józef, posłał w swojem imieniu jednę z najznakomitszych osób swojego dworu. To sprawiło bardzo pomyślne wrażenie, i gdy Cesarz wieczorem ukazał się w ubiorze huzarskim na przygotowanéj uroczystości ludowéj, zapał zgromadzonych tłumów był niesłychany. (*Sch. Ztg.*).

C H I N Y.

Hong-Kong 24 Czerwca. Jenerał Ashburnham przybył tu w d. 10 b. m. Lord Elgin znajduje się jeszcze w Singapore. Na rzece Kanton od czasu odejścia ostatniéj poczty nic ważnego nie zaszło. Dwa nowe statki *Esk* i *Earl* wzmocniły naszą eskadrę. *Nouveliste* z admirałem Grenouilly oczekiwany jest tu co chwila. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 14 Sierpnia. Kiedy w roku 1564 Piotr Lesot, architekt Henryka IIgo prowadził na fundamentach starego Luvru Filipa Augusta, dalszą budowę wykwintnego i wspaniałego Luvru, zaczętą za Franciszka pierwszego. Kiedy w tym samym czasie królowa Katarzyna de Medycys wezwała Filiberta Delorme, aby zbudował dla niéj zamek Tuileries, ci dwaj wielcy budowniczowie pracujący każdy z osobna nad swojém dziełem, wznosząc dwa pałace zupełnie oddzielne, bez żadnego pokrewieństwa w planie lub stylu, bez żadnych stosunków w skrzydłach i poziomie, ani pomyśléć mogli że kiedyś ktoś zechce połączyć te dwa gmachy, a tém mniéj że ta kolosalna myśl będzie mogła być urzeczywistnioną, że z tego pałacu w szlachetnym stylu odrodzenia francuzkiego, téj rezydencji królewskiéj w samém sercu Paryża, równolegle położonéj do Sekwany i z tego zamku architektury włoskiéj, położonego w polu, prosto-padle do Sekwany, z tych dwóch budynków rozdzielonych całym cyrkułem Paryża i szańcami, zrobią kiedyś jeden pałac o dwóch ogromnych korpusach, połączonych galerjami na pół mili francuzkiéj długości, z fasadami tysiąc stóp długiemi, słowem najkolosalniejszy gmach jaki kiedykolwiek widziano, a tém bardziéj wykonano, z środkowym dziedzińcem tak obszernym, że na nim możnaby zbudować i całe miasto.

Dziś cud ten jest już spełniony. Ta nadzwyczajna praca na którą składało się tyle panowań, którą Rzeczpospolita zadekretowała, ale nie miała czasu dopełnić, spełnioną została przez Cesarstwo w ciągu lat czterech.

Ale Luvre dopiero zewnątrz jest ukończony, wewnątrz pozostaje jeszcze niezmiernie wiele do zrobienia. Sala w któréj odbyła się dzisiejsza inauguracja, została tylko tymczasowo przyozdobioną. Tą salą była galerja łącząca pawilony Denon i Mollieu. Przy wejściu od pawilonu Denon, pod perystylem wprost drzwi wznosiło się kolosalne popiersie spiżowe Napoleona Igo, nad niém ozdobne trofea z chorągwi trójkolorowych, po prawéj tarcza z salamandrą i imieniem Franciszka Igo, po lewéj takaż tarcza z orłem i imieniem Napoleona. Po przejściu długiéj galerji i wspaniałych wschodów na któréj rozstawieni byli żołnierze Centgardów, na pierwszém piętrze znajduje się sala tymczasowo wybita płótnem pokrytem malowaniami, z fałszywym sufitem zakrywającym belkowanie dachu. W głębi téj sali na wzniesieniu urządzono dwa trony dla Cesarza i Cesarzowéj, za niemi szereg Centgardów w wielkim uniformie, w około wzniesione ławki dla dam, urzędników i zaproszonych osób.

O godzinie drugiéj odgłos bębnów dał znak, że Cesarz wychodzi z Tuileries. Wkrótce potém Jego Ces. Mość wszedł do sali inauguracji prowadząc Cesarzowę, za nimi xiąże Hjeronim, xiąże Napoleon, xiężna Matylda i inne znakomite osoby obojéj płci. Skoro Cesarstwo Ichmość zasiedli na tronach, powstał pan Fould minister stanu i przemówił do Cesarza, dziękując mu za doprowadzenie do skutku w ciągu kilku lat wielkiéj myśli która była marzeniem tylu jego poprzedników, wspomniał o licznych innych dziełach Cesarza pod względem upiększenia stolicy i innych części Francji. Skreślił krótką wiadomość o rozpoczęciu i dokończeniu robót około połączenia Luvru i Tuileries, oddał cześć pamięci zmarłego architekta Visconti, wspomniał z pochwałą o zmarłym niedawno artyście rzeźbiarzu Simart, i o artystach i robotnikach, którzy pracowali nad tém wielkiem dziełem i którym Cesarz za szczególne odznaczenie się przy tych pracach, wyznaczył stosowne nagrody.

Po odczytaniu nazwisk osób otrzymujących te nagrody, Cesarz donośnym głosem przemówił wśród częstych pełnych zapału oklasków w następujący sposób:

Panowie! Cieszę się razem z wami zukończenia Luvru. Cieszę się szczególniéj z okoliczności które dozwoliły ukończyć to dzieło; to jest z przywrócenia porządku, trwałości i ciągle wzrastającéj pomyślności kraju, które dozwoliły mi doprowadzić do końca to przedsięwzięcie narodowe. Nazywam je tak, ponieważ wszystkie rządy które po sobie nastąpiły, miały sobie za punkt honoru dokończyć mieszkanie monarsze rozpoczęte przez Franciszka pierwszego, a upiększone przez Henryka IIgo.

Skądże pochodzi ta wytrwałości ta popularność budowy jednego pałacu? Oto ponieważ charakter ludu objawia się w jego instytucjach równie jak w jego obyczajach, w czynach które wzbudzają jego zapał, jak i w gmachach i pomnikach, które stają się głównym przedmiotem jego zajęcia. Otóż Francja monarchiczna od tylu wieków, która nieustannie widziała w centralnéj władzy, reprezentację swojéj wielkości i narodowości, chciała żeby mieszkanie jéj monarchów było godne kraju, a najlepszym sposobem odpowiedzenia temu celowi, było otworzyć to mieszkanie rozmaitym arcy-dziełom intelligencji ludzkiéj.

W średnich wiekach królowie mieszkali w fortecach najeżonych środkami obrony. Wkrótce postęp cywilizacji zastąpił strzelnice i działa, dziełami nauki i sztuki.

To też historja gmachów ma także swoję filozofję jak historja czynów.

Podobnie jak godnem jest uwagi że za pierwszéj rewolucji, komitet bezpieczeństwa publicznego prowadził daléj sam nie wiedząc o tem dzieło Ludwika XIgo, Richelieu'go i Ludwika XIVgo zadając ostatni cios feudalizmowi i postępując w systemie jedności i centralizacji, co jest stałym obrazem monarchji; podobnie wielka jest nauka, że co do Luwru myśl Henryka IVgo, Ludwika XIIIgo, XIVgo, XVgo, XVIgo i Napoleona przyjętą została przez jednodniową prawie władzę 1848 r.

Jednym z pierwszych czynów rządu tymczasowego, było istotnie zadekretowanie dokończenia pałacu naszych monarchów. Tak niewątpliwem jest, że naród w swojéj przeszłości, jak indywidua w swojem wychowaniu, czerpią idee, których chwilowe wstrząśnienia zniszczyć nie mogą. Kiedy jaki popęd moralny jest skutkiem stanu socjalnego jakiego narodu, przeprowadza się on przez długie wieki i wszelkie formy rządów, dopóki nie osiągnie zamierzonego celu.

Tak samo ukończenie Luwru (za którego ukończenie dziękuję wam panowie, boście przyłożyli się do niego przez waszą gorliwość i zdolność) nie jest chwilowym kaprysem, owszem jestto urzeczywistnieniem planu powziętego dla chwały i popieranego przez instynkt kraju w ciągu 300tu lat. (*Indépendance Belge*).

— Czytamy w *Journal des Débats:* Lord Palmerston wpośród powszechnéj uwagi izby, odpowiadając na interpellację w przedmiocie wyborów mołdawskich, oświadczył że w Konstantypolu były wprawdzie nieporozumienia, ale nie co do połączenia lub niepołączenia Księztw, tylko co do prawności lub nieprawności wyborów które się odbyły w Mołdawji. Czteréj reprezentanci którzy podpisali protestację, wyrazili wspólną wszystkich opinję i źle zrobili że wystąpili osobno nie porozumiawszy się poprzednio z ambassadorami Anglji i Austrji.

Ze słów lorda Palmerston wnosić można ostatecznie, że kwestja która rozdzielała wielkie mocarstwa, to jest kwestja wyborów mołdawskich, jest już w obecnéj chwili ostatecznie uregulowana za wspólną zgodą między Francją i Anglją. Co się tyczy tych dwóch mocarstw, nieporozumienie już nie istnieje. Nie pojmujemy zatém powątpiewań i komentarzy, niektórych dzienników, które dziś jeszcze zapytują się czy konferencja paryzka zostanie na nowo zwołaną.

Po co to nowe zwołanie? jakiż mógłby być cel i przedmiot tych nowych narad. Jaką kwestję

---

mendę główną w miejscu regimentarza, to jeszcze żadniej, — zarobił sobie na powszechną wziętość i sławę, to już nawet zaszczytnie; — ale czy odznaczył się jakimś tak świetnym czynem, jakiego pragnął? czy położył tak znamienite zasługi, żeby go te rzeczywiście do jakiegoś wyższego znaczenia podniosły? gdyby się dziś w Warszawie pokazał, czy odróżnionoby go jakiemś wyraźnem odznaczeniem od innych? gdyby na wieś powrócił, czy nie byłby prawie takim samym podstolicem nowogrodzkim, jakim był dawniéj? Gdzież te wspaniałe czyny? te rozgłośne zasługi? te wyniosłe zaszczyty? któremi miał zadowolić pragnienie serca, wznieść się nad tłumy i rzucić do nóg téj, która była gwiazdą, oświecającą drogi jego żywota? cyliż jest dzisiaj to wszystko?.....

Te pytania nadzwyczajnie żywo go zajmowały, wzruszały całą głębię jego umysłu i serca i napełniały go niepokojem, czasem drżeniem wewnętrznem, czasem — zatruwającą goryczą. Kiedy indziéj przy takich myślach nawet rozpaczliwe go obimały uczucia: zapadał wtedy w głęboką zadumę i drętwiał cały, jakby już nie mógł ani czuć, ani myśléć. Obudziwszy się z tego boleśnego letargu, podniósł głowę, patrzał nieruchomemi oczyma przed siebie i wtedy dwie łzy duże pokazywały się w jego oczach i spadały po opalonych policzkach.....

Temu wszystkiemu jednak nie należy się dziwić. Od tego czasu bowiem, jak on swoje młodzieńcze marzenia porzucił i w świat poszedł, aby je trudem i pracą w rzeczywistość zamienić, minęło półczwarta roku. Półczwarta roku pracował, trudził się, cierpiał, tęsknił i bolał — a pomimo to wszystko, dzisiaj jeszcze stał nieledwie na tem samem miejscu, z którego wyszedł! — A tymczasem czas, wiek i młodość postępowały daléj. A w tym czasie i ludzie postępowali odwieczną swoich losów koleją, używając młodości i życia, pędząc dnie w spokoju i szczęściu, patrząc z upragnieniem, co im przyniesie dzień jutrzejszy a zapominając na zawsze, co wziął ze sobą wczorajszy! A przed tymi ludźmi leżała ziemia, zawsze młoda i piękna, pełna rozkoszy i wdzięku, ku uciesznieniu wszystkich pospołem. Dla nich też na téj ziemi świeciły jasne promienie słońca, dla nich wonne powietrze otaczało jéj skronie, dla nich zielone trawy, cichym nęcące spokojem, dla nich woń kwiatów i uczuć wzajemnych, dla nich słodkie owoce drzew i miłości — lecz nie dla niego! Bo kiedy oni budzą się ze snu o świcie, ażeby ręka w rękę rozejść się po sadach bogatych, i ustroić się w kwiaty i wybrać co najsłodsze owoce: on, przestawszy noc całą w głodzie i chłodzie na czatach, zbiera swe roty i ostrzy noże, aby je krwią ludzką napoić. A kiedy dla nich zmęczone całodziennym pochodem słońce chowa swe skwarne promienie za góry, otrzeźwiony wieczornym chłodem słowiczek w pieśń uderza w gęstwinie, a z pól dalekich spływają chóry dzwonków pasterskich i fletni: on słowika i fletnią głuszy szorstkim szczękiem oręża, a spragnioną w upałach ziemię zlewa krwią złodziejów i zbójców. Tak całe lato. A w zimie, jak zwierz drapieżny chowa się do swojéj nory i, jak zwierz drapieżny swoją nienasyconą paszczę karmi nagromadzonemi przez lato zasoby, tak i on swoje krwiożercze i łaknące sławy sumienie karmi wspomnieniem tych głów ludzkich, które pozmiatał, i tych dusz ludzkich, które przed Panem Bogiem postawił! — Piękne, zaprawdę, jest zatrudnienie żołnierza na Kresach!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

przedstawionoby konferencji? Kwestję czy wybory mołdawskie zostaną unieważnione lub nie? ta kwestja już prawie jest rozstrzygniętą. Kwestję przepisów według których mają się odbyć nowe wybory? Ta kwestja także zdecydowaną jest w zupełności firmanem zwołującym, objaśnionym umową zawartą w dniu 30tym maja między Portą i reprezentantami sześciu mocarstw. Tak więc załatwione są wszelkie trudności między dwoma mocarstwami zachodniemi i widocznėm jest jak to jeden dzisiejszy dziennik uważa, że konferencje w Osborne uczyniły zwołanie konferencji paryzkiéj zupełnie nieużytecznėm.

W tém nowém położeniu jedyną kwestją która pozostaje w zawieszeniu, jest ta którą wskazaliśmy wczoraj. Po nagłym zwrocie jaki zaszedł w polityce Anglji, co uczyni Turcja? co uczyni Austrja? W opinji lorda Palmerston jak widzimy z jego deklaracji, ta kwestja z góry jest rozstrzygniętą i chociaż nie znamy szczególnych powodów które dozwalają lordowi Palmerston ręczyć w ten sposób za przychylenie się Austrji i Porty, sądzimy że te mocarstwa zupełnie musiałyby nie rozumiéć wszelkich interessów własnych i zaprzeczyć wszelkim tradycjom swojéj polityki, gdyby chciały uporczywie trwać w walce przeciw zamiarom i usiłowaniom, odtąd zupełnie już zgodnym pięciu mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim. Według naszego zdania zatém, możemy z zupełną ufnością oczekiwać na wiadomości z Wiednia i Konstantynopola. (*Le Nord*).

I N D J E.

Bombay 14 Lipca. Zdaje się że powstanie sypojów w ostatnich dwóch tygodniach doszło do najwyższego punktu wysilenia i że odtąd można już liczyć na powolne jego upadanie i ostateczne jego przytłumienie. Między wojskiem w Bengalu nie może ono już więcéj się rozszerzyć, ponieważ nie ma oddziału wojska krajowego, któryby nie był rozwiązany; chyba przez przeniesienie się do Bombay i Madras, mogłoby nabrać większéj ważności, ale dotyczas nie ma tu ani znaku oporu między wojskami krajowemi. (*Pr. St. Anz.*)

Przegląd Muzyczny.

I. *Niels Gade i jego symfonja.— Towarzystwo wsparcia artystów muzyki.*—II. POLJEUKT *nowa opera Donizettego.— Pierwsze wystąpienie p. Mazzi.—Panna Berrini.—Pan Butti i t. d.*

Wieczorem dnia 7go b. m., ogród Szwajcarskiéj doliny przedstawiał miły i nadobny widok. Tłum wielbicieli prawdziwie dobréj muzyki, zapełniał wszystkie jego miejsca różnokolorowemi strojami dam naszych jak kwieciem w kłęby ujętym, ozdabiając główny plac z którego publiczność zwykła przysłuchiwać się muzyce. Ze strony gdzie umieszczoną jest orkiestra Lignicka, jak gdyby z ruchomego zdroju, tryskała fontanną harmonja rozlewając swe czarowne dźwięki i przenikając niemi wskróś ciepłą pogodnego wieczora atmosferę. Więc też każden z rozkoszą, oddychał wieczornem powietrzem, chwytał ulatniające się w przestrzeni dźwięki, orzeźwiając ciało i umysł, skołatany może całodziennego życia trudami, piękną naturą i sztuką, a na obliczach tamże zgromadzonych, można było wyczytać ów wyraz nieudanego zadowolenia. jaki zwykle rozpromienia tych, co dobry a miłosierny względem swych bliźnich spełnią uczynek.

P. Bilse, doznając tak ciągłéj ze strony publiczności naszéj sympatji i powodzenia, chętnie bardzo przychylił się do przyjścia w pomoc tutejszemu *Towarzystwu wsparcia artystów muzyki*, zobowiązawszy się dać jeden wieczór muzyczny, z którego część dochodu przeznaczył na korzyść tegoż *Towarzystwa*. Starannie ułożony program, którego największą ozdobą była symfonja B. *major* Gadego, niemała stanowił dla wszystkich ponętę, lecz to już wyznać należy, że publiczność nasza, skoro idzie o spełnienie dobrego uczynku, z pewnością nie zawiedzie pokładanych w niéj nadziei i nikomu w tym względzie wyprzedzić się nieda.

Kompozycje Gadego mało komu znane są w mieście naszém, chociaż w Niemczech wysoko bardzo je cenią; ponieważ pierwszy raz publicznie dopiero wykonana wyżéj wymieniona symfonja podobała się wielce Warszawianom i zapewne nieraz ją jeszcze i inne tego Skandynawskiego mistrza utwory ucieszą, nie od rzeczy więc będzie zapoznać bliżéj naszych lubowników muzyki, z tą potężną w dziedzinie nowożytnéj sztuki indywidualnością.

Niels Gade urodził się około 1819 roku w Kopenchadze. Pomimo talentu i wykształcenia, niełatwo byłoby mu zyskać sobie rozgłos i uznanie pomiędzy swemi współziomkami, gdyby nie to, że znakomity Mendelsohn sam pierwszy starał się dać poznać wysoką wartość dzieł tego Torwaldsena harmonji w Lipsku, gdzie zwykle twórca *Paulusa* dyrygował wielkiemi koncertami. Odwiecznym tedy zwyczajem, miasto rodzinne Gadego niewprzód uwierzyło w jego talent, niewprzód chlubą swoją go uznało, aż w obcych stronach mistrzem okrzyknięty został. Gade całą swoją nadzieję pokładał w szlachetnym charakterze Mendelsohna; napisawszy więc list pełen uwielbienia dla swego przewodnika w sztuce, załączył doń swoją najlepszą symfonję i takową złożył w hołdzie temu wielkiemu kompozytorowi. Mendelshn, po przeczytaniu listu i po dokładnem obejrzeniu symfonji, odpisał mu te słowa: „Zaczynasz pan tam gdzie ja skończyłem“ a załączając czyn do tak pochlebnego frazesu, natychmiast symfonję publicznie wykonał, a cały Lipsk zachwyconym został pięknością i wspaniałością tego nieposplitego dzieła. Ogromne odtąd powodzenie symfonji Gadego, uczyniło imie jego nadzwyczaj w całych Niemczech popularnem, a nawet Mendelsohn wyznaczył go za swego zastępcę, do przewodniczenia klassycznym koncertom w Lipsku.

Styl Gadego jest wzniosły; w pomysłach jego melodyjnych wiele śpiewności, czucia, energji, a nawet melancholji, która zwykle cechuje utwory pod mglistem niebem północy zrodzone. W formie zaś i kolorycie instrumentalnym, kompozycje Gadego przypominają bardzo styl Mendelsohna, który jak się zdaje był ideałem duńskiego artysty. Otóż wszystkie te cechy, silnie piętnują symfonję B. *major* wykonaną pod kierunkiem Bilsego w dniu wyżéj oznaczonym, na dochód *Towarzystwa wsparcia artystów muzyki.* Publiczność nasza z zajęciem i rozkoszą jéj słuchała, a *Scherzo* (jak się to dzieje ze wszystkiemi symfonjami) na powszechne żądanie powtórzone zostało.

Niech mi teraz będzie wolno powiedzieć słów parę o téj pięknéj a tak mało znanéj instytucji, bo chociaż już dwadzieścia przeszło lat upływa od jéj założenia, przecież jak się to pokazuje z zapytywań czynionych znajomym mi osobom, a nawet mnie samemu względem warunków i celów tego *Towarzystwa,* widzę, iż ogół nic prawie o niéj niewie. Pragnąc więc tedy wszelkiemi siłami dobra tego chwalebnego i dobroczynnego stowarzyszenia, uważam sobie za obowiązek pomówić o niem słów parę z czytelnikami *Kroniki.*

Towarzystwo wsparcia artystów muzyki, tudzież pozostałych po nich wdów i sierot, założone zostało w 1837 roku, a to w tym celu przyjścia w pomoc artystom muzyki, których większa część jak doświadczenie naucza, wiekiem lub chorobą przyciśniona, pozbawioną zostaje sposobu do życia. Szlachetnie myślący i czuli na niedostatek i ubóstwo muzyków, przyjaciele, tak nazwani *amatorowie* téj sztuki, łącznie z wielu artystami, zawiązali pomiędzy sobą towarzystwo wzajemnego wsparcia, podług warunków (obacz zasady tegoż towarzystwa z 1846 r.)

Każdy artysta lub amator muzyki bez różnicy stanu, płci, wieku lub wyznania, może zostać członkiem towarzystwa.

Podający się na członka, winien złożyć świadectwo urzędowe lekarza miasta Warszawy lub właściwego powiatu, iż znajduje się w stanie zupełnego zdrowia i niepodlega żadnemu organicznemu defektowi, skutkiem którego ciężka choroba, lub zupełna utrata zdrowia nastąpićby mogła.

Kandydat podany na członka towarzystwa, niemoże być przyjęty, jak za przedstawieniem czterech członków ktorzy zaręczą za dotychczasowe jego przyzwoite prowadzenie się. Przy przedstawieniu go na sessji, złoży natychmiast na raz jeden tytułem wpisowego złp. 6, czyli kop. 90—złp. 12 czyli rs. 1 kop. 80,—lub złp. 18, czyli rs. 2 kop. 70, stosownie do klasy opłaty miesięcznéj, jaką wnosić się obowiązuje.

Każdy członek towarzystwa opłaca miesięcznie z góry składkę, dzieląca się na trzy klassy:

W I. płaci się miesięcznie złp. 1 (kop. sr. 15).
W II. „ „ złp. 2 (kop. sr. 30).
W III. „ „ złp. 3 (kop. sr. 45).

Wybór klassy zależy od woli członka. Dwadzieścia lat pobytu w towarzystwie i 50 lat wieku mężczyzny a 40 kobiety, nadają prawo do stałéj płacy czyli emerytury. Opłacający składkę miesięcznie po złp. 1, pobiera rocznie złp. 180, czyli rs. 27. Opłacający po złp. 2, pobiera rocznie złp. 300, czyli rs. 45, a zaś opłacający po złp. 3, pobiera rocznie złp. 420, czyli rs. 63.

Każdy członek towarzystwa, po upływie lat 6ciu pobytu w towarzystwie i opłacający regularnie składkę, w razie ciężkiéj choroby lub kalectwa pozbawiających go zupełnie możności zarobkowania, ma prawo bez względu na wiek, do czasowego wsparcia, które pobierać będzie stosownie do opłacanéj przez siebie miesięcznéj składki, aż do zupełnego wyzdrowienia. Wdowy po członkach, którzy zawarłszy zwiazki małżeńskie przed 50 rokiem życia, opłacali składkę przez lat 20, mają prawo do połowy tego wsparcia, jakie służyło ich mężom. Zaś wdowy pozostające z dziećmi jakakolwiek ich będzie liczba, mają prawo do całkowitego wsparcia, to jest: wdowa do jednéj, a dzieci do drugiéj połowy. Sieroty bez matki pozostałe po członku towarzystwa, który składkę przez lat 20 opłacał, do skończonych lat 14 wieku, mają również prawo do całkowitego wsparcia.

Zarząd towarzystwa powierza się komitetowi składającemu się z prezesa, wice-prezesa i sześciu członków, z których trzech zawsze do amatorów, a trzech do rzędu artystów muzycznych należy; nadto z poborcy składek i wszelkich wpływów, jeśli ten już do komitetu nie należy, i sekretarza.

Komitet zarządza interessami towarzystwa, utrzymuje kassę, prowadzi protokół posiedzeń, pobiera składki i inne dochody, lokuje je stosownie, wszakże przedstawiając poprzednio zgromadzonym członkom na sessji ogólnéj cały interes pod ostateczne rozstrzygnienie, większością głosów zgromadzenia; utrzymuje listę członków towarzystwa, przestrzega ścisłego stosowania się w działaniach i dążności towarzystwa do ustawy ogólnéj, składa raporta właściwéj władzy o stanie towarzystwa i o obrocie funduszów, jak równie o wszelkich ważniejszych czynnościach. Słowem, komitet zatrudnia się wszystkiem co należy do utrzymania i polepszenia bytu towarzystwa.

Prezes i wice-prezes obierani są większością głosów na ogólnem zebraniu towarzystwa. Członkowie komitetu odnawiają się podobnemiż wyborami także co lat cztery, w jednéj trzeciéj części, podług starszeństwa zasiadania w komitecie.

Obecnie prezesem jest JW. jenerał-lejtnant Abramowicz, prezes dyrekcji teatrów i widowisk w królestwie, wice-prezesem znany zaszczytnie w świecie muzycznym xiąże Kazimierz Lubomirski, a zaś sekretarzem towarzystwa szanowny i wielce troskliwy o pomyślność tegoż towarzystwa p. Teofil Fukier.

Komitet w obradach swoich większością głosów rozstrzyga: w razie równości głosów za i przeciw, prezydujący zyskuje głos dodatkowy.

Fundusze towarzystwa składają się z kapitałów hypotekowanych które posiada towarzystwo, z wpisowego, ze składek miesięcznych i wszelkich ofiar i zapisów, pochodzących od amatorów muzyki i artystów, tak krajowych jako też zagranicznych.

Towarzystwo może lokować kapitały swoje nietylko w Banku Polskim, lecz i na hypotece nieruchomości w mieście Warszawie położonych, a to tylko do pierwszéj połowy szacunku przez dyrekcję ubezpieczeń wykazanego.

Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, zatwierdziwszy ustawy tegoż towarzystwa, uczyniła następujące zastrzeżenie: że gdyby fundusze towarzystwa okazały się niewystarczającemi na udzielenie wsparć wszelkiego rodzaju, mocą ustawy zapewnionych, w takim razie pierwszeństwo do otrzymania takowego mieć będą artyści ubożsi, przyciśnieni wiekiem lub kalectwem, a przez to nie będący w stanie dalszego zarobkowania, tudzież wdowy i dzieci po nich pozostałe, a to w miarę uznania towarzystwa.

W téj chwili pomyślność tego towarzystwa nie ulega żadnéj wątpliwości; liczba członków z dniem każdym wzrasta. Kapitał zebrany skromnemi składkami wynosi dzisiaj przeszło 112,000 złp. na hypotekach ulokowany. Rok 1857 stanowi ważną epokę w dziejach towarzystwa, albowiem w nim kończy się dwudziesto-letni termin jego istnienia, a zatem pewna liczba członkow opłacająca bez przerwy przez ten przeciąg czasu składkę, nabyła prawa do emerytury, jak to z ogłaszanych przez pisma perjodyczne doniesień wszystkim wiadomo. Zapewne, że z każdym rokiem przybywać ich więcéj będzie, lecz sądzę, iż same procenta wystarczą na opłacenie emerytów, nie naruszając wcale kapitału i tak ciągle zwiększającego się miesięcznemi składkami i nowo wciąż przybywającemi członkami, lecz gdyby i to nie wystarczyło, w ostatnim razie pozostają koncer-

ta, które, jeżeliby się udało chociaż ze trzy na rok urządzić, jak oto ten dnia 7 b. m. w Szwajcarskiéj dolinie przez p. Bilsego wykonany, niezawodnie dochód z nich byłby aż nadto wystarczającym na pokrycie wydatków, bo nasza publiczność tak zawsze skora do dobrych uczynków, z pewnością przyszłaby w pomoc sprawie w szlachetnym i chwalebnym celu przedsięwziętéj. Wprawdzie przeszkody do tego są niemałe i niełatwe do zwalczenia; wszelkie urządzanie u nas podobnego koncertu połączone jest z wielu niezależnemi od artystów i utalentowanych amatorów trudnościami. Lecz w Bogu nadzieja, że i te czasem się zmienią, a obecnie p. Bilsemu należy się wdzięczność za gotowość w dopomożeniu biednym swoim współkolegom.

II.

W Wielkim teatrze 13 sierpnia b. r. przedstawiono po raz pierwszy nową w 3ch aktach operę Donizettego pod tytułem *Poljeukt*. W roku 1840 Donizetti przywiózł z sobą do Paryża trzy opery, dla wystawienia ich na tamtejszéj scenie, to jest: *la Fille du Regiment*, *la Favorite* i *les Martyrs*. Ta ostatnia skomponowaną została w Neapolu jeszcze za życia Nourrit'a, który sam treść do niéj ułożył z znanéj tragedji Corneill'a *Polyeucte*. Jednakże z powodu trudności zrządzonych przez tamtejszą cenzurę, przedstawienie opery miejsca niemiało i dopiero dawszy przerobić rzecz samą głośnemu z podobnych prac poecie Salvatorowi Camarano, wziął ją z sobą Donizetti do stolicy Francji i tam powyższego roku wystawił. Opera ta przedstawiana późniéj we Włoszech pod tytułem *Poliuto*, nie miała nigdy wielkiego powodzenia, gdyż zbywa jéj na świeżych a oryginalnych pomysłach, tak w melodji jako i instrumentacji, bo w niéj twórca muzyki nie umiał się wznieść odpowiednio do wysokości przedmiotu, obfitującego w silne dramatyczne ustępy.

W trzecim wieku ery naszéj w Melitenie, stolicy Armenji, chrześćjanizm tak licznych począł tworzyć adeptów, że srodze przestraszone tem kapłaństwo pogańskie, wezwało od Decjusza zasiadającego na tronie rzymskich Cezarów, pomocy, by poskromił i stłumił tę coraz więcéj szerzącą się nienawistną sobie sektę, jak gdyby przeczuwali, że ona wkrótce skruszy i w proch rozetrze fałszywe ich bożyszcza. Cezar wysyła tedy do Armenji prokonsula Severa, dając mu najwyższą władzę prześladowania i wytępiania chrześćjan. Sever (pan Butti) tém chętniéj tam spieszy, iż oddawna serce jego pała gwałtowną miłością ku Paulinie (panna Berini) córce wielkorządcy tamtejszéj prowincji, a którą za poprzednią w Melitenie bytnością pokochał i lubo od niéj wzajemnie kochany, opuścić musiał atoli będąc zmuszonym udać się na krwawe boje. Przybywa jednakże zapóźno, bo Paulina ulegając woli ojca, a przekonana z drugiéj strony wieściami jakoby Sever miał zginąć na wojnie, oddała swą rękę jednemu z najzacniejszych ludzi miasta, a zarazem wysokiemu urzędnikowi państwa, Poljeuktowi. Kallistenes, arcy-kapłan pogański (pan Wodiczko), pałał także występną miłością dla Pauliny, lecz odepchnięty i wzgardzony od niéj, zemścić się postanowił. On to rozpaczającego Severa pociesza, utrzymując, iż go Paulina zawsze kocha, iż jedynie z rozkazu ojca zaślubiła innego; prowadzi go w stronę, którędy ona miewała zwyczaj przechodzić, udając się na zwykłe modlitwy, a sam spieszy niecny swój plan do skutku doprowadzić. Jakoż w chwili gdy Sever błagający napróżno Pauliny, niechcącéj zdradzić męża i obowiązków swoich, pada przed nią na kolana, Kallistenes wprowadza Poljeukta i pokazuje mu klęczącego u stóp jego żony Severa. Uderzony tak strasznym dla siebie widokiem, małżonek chce się rzucić na uwodziciela i krwią jego zmyć hańbę, lecz arcykapłan go wstrzymuje. Zostawiony sam sobie Poljeukt, mścić się postanawia, atoli dowiaduje się zarazem, iż wielkie niebezpieczeństwo zagraża chrześćjanom i że sędziwego Nearka, naczelnika tychże, zawleczono okutego w kajdany do świątyni Jowisza. To mu przypomina że i on jest chrześćjaninem, bo zeszłéj nocy przyjął chrzest święty, a więc jako chrześćjanin wyrzeka się zemsty, a śpieszy ratować swych braci, znajdujących się w największem niebezpieczeństwie.

Przybywszy tamże, widzi jak oprawcy wloką z rozkazu Severa na męki Nearka, za to, iż nie chce wyjawić imienia tego, któremu zeszłéj nocy chrzest udzielił, Polieukt wstrzymuje ich i wyznaje, iż tym nowonawróconym jest on sam! Sever rozkazuje go uwięzić, wprzód jednakże Polieukt zrywa małżeński związek z niewierną jak mniemał żoną, wywraca bałwochwalcze ołtarze, a przez rozjuszony taką zniewagą świątyni lud i kapłanów, wraz z Nearkiem zawleczony jest do więzienia. Akt ostatni odbywa się w więzieniu. Paulina znalazła sposób dostania się do męża, przekonywa go o swojéj niewinności i wraz z nim jako chrześcjanka pragnie ponieść śmierć męczeńską.

Oto jest treść w krótkości o ile się dało zebrana; że z niéj można wiele effektownych scen wydobyć, to każdy przyzna i potrzeba oddać sprawiedliwość autorowi textu, iż umiał zręcznie z zadania się wywiązać, ale tak znakomity kompozytor, jakim był Donizetti, mógł przecie godniejszemi i wznioślejszemi tony ją wypowiedzieć. Nie mówię już o właściwości charakteru muzyki do epoki, jaką kompozytor chciał wyrazić, we włoskich operach nawet o tem mowy być nie może, Czy się rzecz toczy w Szkocji, Hiszpanji, Grecji albo Włoszech wszystko to jedno. Te same zawsze w formie kawatyny po sobie następować będą, tylko że zwykle kompozytorowie starają się przegradzać takowe duetami, tercetami i tym podobnemi. W pierwszym zaś akcie *Polieukta*, trzy jedna po drugiéj następują, jak trzy siostry rodzone podobniuteńkie do siebie! W akcie drugim chór ludu i kapłanów w świątyni Jowisza, tudzież duet w trzecim, najlepszemi są ustępami z całéj opery. Finał drugiego aktu *Polieukta*, te same zupełnie posiada sytuacje, co finał tegoż aktu w *Łucji*, lecz cóż to za różnica pomiędzy niemi. W téj ostatniéj każdy ustęp prawie nosi na sobie cechę pewnego wyższego natchnienia, czego w *Polieukcie* znaleźć nie można. Zresztą oryginalnosci żadnéj dopatrzéć nie można, a na każdym kroku spotyka się tam Belliniego, Rossyniego i wiele znanych frazesów, należących do innych oper Donizettego.

Najważniejszą rolę Polieukta, przedstawił pan Mazzi tenor. pierwszy raz u nas występujący. Jego głos jest dosyć świeży i mocny, lubo nieco gardłowy i ostry. Obok czystéj intonacji, z łatwością i z pełnéj piersi bierze wysokie tony, jak G. A. B. Nie wielkim włada mechanizmem, w Rossyniego, Belliniego, a nawet niektórych Donizettego operach nie byłby w stanie z powodzeniem występować, bo cały jego sposób śpiewania, czyli metoda, najwłaściwszą jest do wykonywania utworów Verdego. Że p. Mazzi nie posiada *mezza-voce*, ale tylko wszystkie tony z piersi bierze bez wydatnego cieniowania. dla tego śpiew jego wydaje się jednostajnym. W każdym jednakże razie, jest to dobry tenorzysta i w operach Verdego może być scenie naszéj użytecznym. Co zaś do gry w niczem on się od wszystkich współrodaków swoich nie odróżnia; czucia ma wiele, lecz akcja albo przesadzona, albo zaniedbana. We Włoszech mało na to zważają, ale u nas w tym względzie wiele się od śpiewaka przedstawiającego pierwsze role wymaga, bo publiczność nasza od najdawniejszych czasów przez wybornych swoich artystów do tego jest przyzwyczajoną. Dosyć na ten raz o panu Mazzi.

Panna Berini z nadzwyczajną starannością oddała rolę Pauliny. Co do czystości śpiewu, czucia i godności w akcji, nic téj miléj artystce zarzucić nie można. Rola ta nie jest dla jej głosu, wymaga bowiem częstego sięgania ku wysokim tonom, które u niéj są znacznie od niskich i średnich słabsze i szczuplejsze w dźwięku; pomimo tego rzuca się ona zuchwale aż do C górnego. co mię trwogą przejmuje, ile że takie gwałtowne wysilenie, szkodliwe być musi dla jéj pięknego głosu i prędzéj czy późniéj żałować tego będzie. Panna Berini nie powinna wyżéj sięgać jak do F, najwyżéj do G, niech raczéj niskie tony swego głosu staranniéj wyrabia, a pewny jestem, że z czasem zyska on jeszcze na sile i szerokości brzmienia.

O panu Butti nic nowego nie mam do powiedzenia. Wyborny ten śpiewak z przyjemnością zawsze na naszéj scenie jest słuchany, a chociaż w jego głosie dostrzegać się daje niekiedy pewna, może nawet niebezpieczna chrypka, to wszakże w sposobie wokalizowania, mało zapewne p. Butti znajdzie dzisiaj sobie równych śpiewaków.

Dwie jeszcze mniéj ważne role, to jest: Kallistenesa p. Wodiczko i Nearka p. Kleczyński, o ile mogli sumiennie oddali, szczególniéj pierwszy, lubo głos jego bassowy za mały do partji mu powierzonéj, przecież nie zepsuł w niczem ogólnéj całości.

Oto są ważniejsze fakta z dziedziny sztuki, zajmujące mniéj lub więcéj naszych lubowników muzyki, Dla uzupełnienia należałoby coś jeszcze wspomnieć o dwóch symfonjach wykonanych przez orkiestrę Bilsego, to jest o Hajdena Nr 7my po raz drugi powtarzanéj i o wspaniałéj C *minor* Beethovena, o któréj była mowa w ostatnim Przeglądzie muzycznym. lecz obawiam się, ażeby mnie nie posądzono, iż za często piszę o dyrektorze lignickiéj orkiestry. a więc na późniéj to sobie odkładam. *M. K.*

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 214.)

Panowanie u nas dwóch Sasów oświacie w Polsce zabójczy cios zadało. Za Augusta IIgo długa wojna ze Szwedami, a późniéj ciągłe wewnętrzne zaburzenia i niezgody; za Augusta IIIgo, trzydziestoletni, że tak powiem, letarg, rząd w bezład, męzkość w zniewieściałość, obyczajność w rozpustę, oświatę w ciemnotę zamienił. Wychowanie młodzieży było zaniedbane, obczyzna górę brała, zdjęto strój ojcowski, własnym językiem zapomniano mówić.

Panowanie Stanisława Augusta mogło się stać u nas odrodzeniem oświaty, ale król lubiący nauki i sztuki piękne, więcéj chciał niż mógł; brakło mu energji i siły do poprawienia tego, co tak już popsutem zastał. Założenie szkoły kadetów, pieczołowitość o wychowanie młodzieży, sprowadzenie z zagranicy uczonych, zachęta jaką dawał naukom i sztukom o dobrych jego chęciach świadczą. Panowanie Poniatowskiego z tego nań zapatrując się z tego stanowiska, jeżeli trudno porównać z Zygmuntowskiemi czasami, wydało jednak Naruszewiczów. Albertrandich. Czackich, Krasickich. Trembeckich i tylu innych znakomitych ludzi. Jeżeli ówczesny powrót oświaty czuć się dawał najwięcéj w stolicy, promienie przebijającego się z poza chmur słońca, dochodziły do najodleglejszych zakątków kraju, rozpędzały pomrokę, oświecały wprawdzie, ale swem ciepłem zaledwo ogrzewać mogły. W Litwie zatem pod względem umysłowym wszystko było jeżeli nie zamarłem, to przynajmniéj ostygłem, skrzepłem. Pomnę jak wtedy żyto tam wesoło, swobodnie, wygodnie, ale jedynie zmysłowo. Zebrało się gdzie towarzystwo, mężczyzni rozmawiali o gospodarstwie, o cenach zboża, o przeszłych i przyszłych wyborach lub grali w karty; kobiety zajmowały się miejscowemi plotkami, nieraz jedna ogadywała drugą, bo w mieście najczęściéj przedmiotem kobiecéj rozmowy, jak się która ubiera; na wsi, co która robi. A młodzież co robiła? to co wczoraj, co dzisiaj, to co jutro robić będzie, albo tańczyła, albo nawzajem sobie podobać się starała; jednem słowem próżnowała. Polityka mało kogo obchodziła, nauka jeszcze mniéj Jeżeli w szkołach się uczono, to w domu zapominano. W całym powiecie zaledwo jeden lub dwóch obywateli utrzymywali gazetę i to nie inną jak Kurjera litewskiego. W dzień pocztowy zjeżdżali się do nich sąsiedzi. pytali co nowego słychać? a dowiedziawszy, każdy ruszał w swoją stronę opowiadając co słyszał, najczęściéj z dodatkiem. Na tem się kończyła polityczna strona tego kraju.

W niektórych dawniejszych i zamożniejszych domach znaleźć wprawdzie mogłeś bibljotekę zostawioną w spadku po ojcu lub dziadzie, ale ta pięknie oprawiona, przez nadto wielkie poszanowanie była nietkniętą, w pokoju nie opalonym przez zimę złożoną w szafach zamkniętych, do których od niepamiętnych czasów zatracone klucze, ani ludziom, ale téż i ani szczurom przystępu nie dawały.

W obywatelskim domu kancellarja jegomości była jego pracownią. Gdzie się pracuje, tam i xiążki być muszą, wejdźmy zatem do środka i poszukajmy. Pokój obszerny o dwóch oknach, pomiędzy niemi stół zielonem suknem przykryty, a na nim istotny komunizm, oddający cześć bożkowi nieporządku. Po środku kałamarz, w którym więcéj much niż atramentu, tuż w papierowéj szufladce piasek, a do koła kilka piór rozszczypanych, narzędzie podobniejsze do noża niż do scyzoryka, linja, lichtarz mosiężny z kawałkiem łojowéj świecy, parę odłamków laku, pieczątka herbowna z mosiądzu, zardzewiałe nożyce, fajka niewyczyszczona, a obok niéj otworzona paczka *kazaku* (ii). Daléj po jednéj stronie cały stos papierów, porozrzucane kwity, konotatki, rozpieczętowane listy; po drugiéj woreczki z rozmaitem ziarnem, próbki

---

(ii) *Kazak*, nazwa fabryki tytoniu, wakszstafu, w Rydze, w używaniu wtedy powszechnem był na całéj Litwie.

na wódkę, ważka na zboże i pundel wyczesanego lnu na pokaz (kk). Nad stołem zawieszona na ścianie rycina kolorowana, przedstawiająca spotkanie Cesarza Napoleona z Błogosławionéj pamięci Cesarzem Alexandrem na Niemnie. Na oknach doniczki z posianym lnem, jęczmieniem i owsem, na próbę czy zejdą i zdatnemi się okażą do wiosennéj siejby. Naprzeciw stołu sofa dużych rozmiarów, na niéj skórzanna poduszka; tu gospodarz domu w poobiedniéj porze, kiedy po trudach i pracy wypoczywa, nad głową do ściany przybita rozkłada się mappa całéj jego majętności. Pośrodku trzeciéj ściany kantorek wysoki, a przed nim krzesło skorą wybite z poręczami; tu miejscowa wszechnica poświęcona wiedzy! Co kantorek w sobie zawiera, nie wiemy, bo na klucz zamknięty, ale za to na nim po obu stronach Ukrzyżowanego Zbawiciela wyrobionego z drzewa, czasami nawet ze słoniowéj kości, ze dwie xiążki do nabożeństwa, Ogród różanny xiędza Falkowskiego, dzieło o massonach Baruela, Statut litewski i gdzieniegdzie kilka djarjuszów ostatnich naszych sejmów. Z jednego boku kantorka zawieszony na sznurku Kalendarz wileński, klucze od świrna, gumna, magazynu wódczanego, piwnicy, daléj kilka mniejszych kluczyków na sarniéj nóżce, bezmian i t. d. Pod niemi stoi na ziemi kuferek cielęcą skórką obity, obręczami żelaznemi okuty, nakryty dywanikiem. Po drugiéj stronie zbrojownia: dwie fuzje pojedynki, dubeltówek dwie, jedna Yungówka, druga Berleberówka (ll), francuzkie pistolety, pozostałe z kampanji 1812, pałasz bez pochwy z napisem: „wiwat huzar," torba Lorsucza, kilka sfor i dwa bizuny, z których jeden pono z Boćkowskiéj (łł) fabryki wywód swój wyprowadza. Między drzwiami wchodowemi a piecem, wisiały na ścianie wyprawne skórki lisie i zajęcze; po drugiéj stronie drzwi od okna, w kącie zegar ścienny z wagami, a obok niego kilka siekier zabranych w lesie ze szkody i karby *cywunia* (mm), z ilości kop zboża zwiezionego do gumna.

W téj tu więc kancellarji, w owem *sanctum sanctorum*, odbywały się narady z ekonomem i pisarzem, zapisywała pańszczyzna, wydawały dyspozycje i z kalendarza wyciągano wróżbę o jutrzejszéj pogodzie, i z żydem arendarzem toczyła się polityczna rozmowa, o cenach zboża, o zapotrzebowaniu onego za granicą, o przyszłych sperandach. Na tem się kończyła cała intellektualność ówczesna! Jeżeli jejmość dobrodziejka wychowaną była w Wilnie na pensji u Madame, albo w domu przez guwernantkę francuzką, lubiła czasami w wolnych chwilach czytać, ale francuzkie romanse i takowych znaléźć mogłeś kilka w sypialnym pokoju na stoliku przy łóżku, obok poświęconéj wierzby, gromnicy, obok dyscypliny o pięciu paskach do pięciu ran jezusowych, pozostałéj jéj w spuściznie po świętéj pamięci babce. Panie de Genlis, Redcliffe, Cottin, Riccoboni dostarczały natenczas pokarmu dla żmudzkich literatek. Jeżeli która z językiem francuzkim nie dosyć obznajmioną była, ponieważ nawet w tym kraju kobiety więcéj od mężczyzn duchowe, w dnie świąteczne, kiedy żadną robotą zajmować się nie można, gości w domu nie było, a wyjechać dla niepogody nie sposób, brała do ręki tłumaczenie Edwarda i Kunegundy, Genowefy xiężniczki Brabantu, albo Rinaldo Rinaldiniego i nieraz się spłakała nad losem ofiar nieszczęśliwéj miłości, nad niesłusznie potępioną xiężniczką, a skoro major od huzarów konsystujący w pobliskiem miasteczku przyjechał z odwiedzinami, upatrywała w nim podobieństwo do okrutnego a zarazem tak powabnego rozbójnika.

Tu nadmienić wypada, że chociaż Żmudź najpóźniéj wiarę chrześcjańską przyjęła, gdyż jeszcze przy końcu XVI wieku kryły się tam w niedostępnych puszczach niektóre osady żyjące w pogaństwie, kiedy za Stanisława Augusta odradzająca się oświata zaledwo do niéj dochodziła, popsucie obyczajów nie z taką się téż łatwością wciskało. Z całéj Polski na Żmujdzi najmniéj było rozpusty, rozwiązłości, najmniéj tak upowszechnionych podówczas rozwodów. I z jakiegoż to powodu? Panowie mężowie powiecie zapewne, iż dla tego, że żony krótko trzymacie; wy zaś żony odpowiecie: dla tego że mężom pozwalacie panować, a same rządzicie,—w tem się z wami zgadzam.

Kiedy mąż gospodarował, że tak powiem na zewnątrz, kupował, przedawał, spekulował, fortuny dorabiał, a przytem nieraz i pohulał, żona administrację wewnętrzną zajęła, więcéj w domu siedziała. On przemyśliwał nad przyszłym losem dzieci, ona je wychowywała, i córka pod jéj okiem wzrastająca, idąc za jéj przykładem, stawała się dobrą żoną, dobrą matką, była rękojmią przyszłego szczęścia domowego, nawet publicznego; bo mówcie co chcecie wy co porządek wszystkiego pragnęlibyście do góry nogami przewrócić, zdjąwszy pychę z serca przyznajmy, że podstawą szczęścia społecznego jest cnotliwa niewiasta.

Zastanowiwszy się nadto może szczegółowo nad obszerną krainą, któréj lud przechował z małą bardzo zmianą praojców obyczaje, zwyczaje i mowę, zajrzyjmy teraz do Wilna, niegdyś litewskiego xięztwa, a następnie gubernji Wileńskiéj stołecznego miasta.

„Reforma akademji jezuickiéj na szkołę główną Wielkiego Xięztwa Litewskiego, pod rektorstwem uczonego Poczobuta, założenie obserwatorjum uświetniło miasto i więcéj doń ludności sprowadziło. Wilno na schyłku panowania Stanisława Augusta, liczyło 32 kościołów katolickich i tyleż prawie klasztorów, dziesięć pałaców, prócz zamku, akademję, dwa konwikta wielkie szlacheckie (collegium nobilium) dwa seminarja duchowne, ośm szpitali i cztery drukarnie. Ludność przechodziła 60,000 mieszkańców stałych (nn).

W pierwszych latach bieżącego stulecia, akademja wileńska w najświetniejszym była stanie, gdyż Alexander I Cesarz Rossyjski wstąpiwszy na tron przodków, wziął ją pod swoją ojcowską opiekę i nie przestawał dobrodziejstwami obsypywać. Skoro też w 1812 roku Napoleon wypowiedział wojnę Rossji, francuzkie wojska zajęły Wilno, Jan Sniadecki, ówczesny rektor akademji, przedstawiając Cesarzowi Francuzów członków tegoż zgromadzenia, odważył się powiedzieć: „Akademja Wileńska miała dwóch dobroczyńców, pierwszego Stefana Batorego założyciela swojego, drugiego Cesarza Alexandra."

I śmiało wyrzeczone słowa nie obraziły zwycięzcę, poznał z nich i ocenił prawego człowieka, kiedy go nazajutrz członkiem Rządu tymczasowego mianował. (*d. c. n.*)

(kk) Pundel znaczy 25 funtów, 20 pundeli znaczyło berkowiec,

(ll) Najsławniejsze w owym czasie na Litwie były fuzje z fabryki Yunga w Warszawie, i Berlebera.

(łł) Boćki, małe miasteczko w powiecie Bialskim w gubernji Grodzieńskiéj położone, słynęło od niepamiętnych czasów fabryką nachajek i bizunów.

(mm) Karbowy w Koronie, nazywa się cywuniem na Litwie.

(nn) Starożytna Polska Balińskiego, t. III k. 198.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bagniewski Piotr ob. z Sokołowéj Woli nr 584, *Dobrzyński* Jakób oby. Lisowa nr 556, *Jelińscy* Bolesław, Kazi. i Zyg. ob. z Brześcia Lit. nr 414, *Kosobudzki* Lud. ob. z Bartnik nr 626, *Kraszewski* Lucjan ob. z gub. Wileńskiéj nr 634, *Leduchowski* Jan hr. z Łaskarzewa nr 625, *Marchocki* Klemens ob. z Krzęska nr 625, *Paprocki* Adam ob. z Dyblina nr 625, *Rembieliński* Gustaw ob. z Rowy nr 572j3, *Stokowski* Filip ob. z Kadłubskiéj Woli nr 1574, *Sulkowski* Jul. ob. z Smardzewa nr 414, *Trzciński* Romuald ob. z Komblina nr 603, *Bentkowski* Benedykt ob. z Teplitz nr 625, *Burrowes* Filip ob. z Rzymu nr 414, *Gawroński* Fran. doktór z Krakowa nr 603, *Wielhorski* Józef hr. z Paryża nr 410, *Zamojski* Tomasz hr. z Paryża nr 472.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bardzki Felix. oby. do Glinnik, *Dzikowski* Antoni ob. do Giżyna, *Chalecki* Kajetan ob. do Uściługa, *Górski* Karol ob do Szwarocina, *Kublicki* Karol ob. do Uściługa, *Mikulski* Urban ob. do Kurowa, *Mikułowski* Tomasz ob. do Słupi Nowéj, *Pląskowski* Kajetan ob. do Czarnego, *Szołowski* Ant. ob. do Sarnowa, *Siestrzeńcewicz* Stan. ob. do Brześcia Lit., *Zalewski* Włodz. ob. do Libidza, *Deskur* Xawera oby. do Ostendy, ks. *Jaszczołt* Fran. profesor seminarjum w Mińsku do Częstochowy, *Lanci* Fran. budowniczy do Krakowa, *Łubieńska* Konstancja małżonka radcy tajnego senatora do Austrji, *Okęcki* Lud. ob. do Vichy, *Tomicki* Teofil patron trybnnału do Szczawnicy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 426, wyjechało 386.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 19 Sierpnia 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	22
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	88	71	88	46
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	77	14	74
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	110	90	110	57
„ „ „ z roku 1855	111	90	111	57
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle z dnia 17 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	55	95	40
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	145	5	144	75
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	39	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	65	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	15	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $54\frac{4}{9}$
od listów zastawnych kop. $9\frac{1}{2}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $76\frac{1}{18}$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Przebudzenie się lwa.—Łobzowianie.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 33ci.

Dziś dołącza się *Tabella* wygranych 1széj klassy 90téj loterji klassycznéj.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*